

NR INDEKSU 374776  
PL ISSN 0137-8287

NR 5  
(1832)  
2016

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • MAJ • CENA 2 ZŁ



## Barwa świata

(zamiast felietonu)

Usiądź przy mnie, mój mały. Widzisz, to trudne pytanie. Jakże mam ci powiedzieć, jakiego koloru jest świat? Poczekał, muszę pomyśleć. Pewnie, masz rację, że wszystko ma swoją barwę, więc i świat też. A świat ma barw tysiące. Barwy świata mają swój smak i zapach, mogą być ciepłe i zimne, smutne i wesołe. Spójrz w okno, syneczku. Wiosenne niebo malowane jest błękitem i twoje oczy są błękitne. A gdy pójdziesz za miasto, na spacer – zobaczysz jaki piękny jest kolor zieleni. Zielony kolor pachnie lasem, łąką i szumi zbożem. Pójdziemy sobie nad rzekę. Jest srebrna i śpiewająca. Srebrny jest blask księżyca i srebrne są łzy człowieka.

Widzisz? Na ścianie usiadł jak złoto-żółty motyl – promień słońca. Jest ciepły i miły. I tulipany są żółte i kaczeńce na łące, i złotem gwiazd usiane jest niebo wieczorem.

A kiedy latem pokażę ci ule i brzęczące pszczoły – przekonasz się, że złoty kolor jest słodki i pachnie miodem. Prawda, syneczku, piękny to kolor?

Brazowy jest także miły. W leszczynowym lasku brązowe wiewiórki zbierają brązowe orzeszki. Patrz, twój Dżek ma też brązowe futerko, miękkie i puszyste, i brązowe są oczy twojego psa – przyjazne i wierne.



Pamiętasz, byliśmy któregoś dnia w kwiaciarni. Liczyłeś i liczyłeś kolory. Tyle ich było, prawda? A wszystkie były wesołe.

Czy są kwiaty szare i czarne? Wiesz, chyba nie. Kolor szary – nie przypomina mi rzeczy wesołych. Słyszę w nim głuchy, miarowy stukot podkutych butów, widzę stalowe hełmy. Moje serce ściska lęk. Czuję drżenie ziemi i huk wybuchów. Czuję zapach pełnązających dymów i widzę szary obłok przesłaniający słońce. Nie! Nie! Tą barwą niech nie waży się nikt malować nowej tragedii człowieka.

Syneczku! Otwórz oczy – spójrz, niebo jest jeszcze – na szczęście – ciągle pogodnie błękitne.

(J. K., 1962)

## Rozmyślanie wg Michela Quoista

### Byłem głodny

„Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody” (Łk 16, 19-21).

„Wtedy (Jezus) rzekł do swych uczniów: <<Kaźcie im rozsiaść się gromadami mniej więcej po pięćdziesięciu>>. Uczynili tak i rozmieścili wszystkich. A On wziął te pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo i odmówiwszy nad nimi błogosławieństwo, połamał i dawał uczniom, by podawali ludowi. Jedli i nasycili się wszyscy, i zebrano jeszcze dwanaście koszków ułamków, które im zostały” (Łk 9, 14-17).

Zjadłem. Za dużo zjadłem.

Jadłem, aby się nie odróżnić od innych,

Bo byłem zaproszony. Byłem w towarzystwie, a oni nie zrozumieliby.



A każde danie i każdy kęs, i każdy łyk z trudem przechodził mi przez gardło.

Za dużo zjadłem, Panie.

Podczas gdy w tej samej chwili, w moim mieście, ponad półtora tysiąca osób stało w ogonku po bezpłatną zupę;

Gdy jednocześnie jakaś kobieta jadła na poddaszu to, co uzbierała w śmietniku;

Gdy jednocześnie jakieś dzieci dzieliły się w swej norze resztkami nędznego posiłku starców z przytułku;

Gdy jednocześnie dziesięciu, stu, tysiąc nieszczęśników wilo się w świecie z bólu, umierało z głodu w oczach zrozpaczonej rodziny (...).

„...Byłem głodny...”

Panie, jesteś straszliwy!

To Ty stoisz w ogonku po bezpłatną zupę.

To Ty zjadasz resztki ze śmietników.

To Ty konasz w torturach głodu.

To Ty umierasz w dwudziestym szóstym roku życia, gdzieś w kącie, samotny,

Gdy jednocześnie, w innym kącie wielkiej Sali świata, z kilkoma członkami naszej rodziny – nie czując głodu, jem to, co wystarczyłoby, by Ciebie ocalić.

„... Byłem głodny...”

Możesz mi to zawsze powtarzać, Panie,

Jeżeli bodaj na chwilę przestanę dawać...

Nigdy nie skończę podawać zupy moim braciom,

Bo jest ich za dużo.

Zawsze będą tacy, którzy nie dostaną swej porcji.

Nigdy nie przestanę walczyć o zdobycie zupy dla moich wszystkich braci (...).

(Niezwyczajny dialog)

### NASZA OKŁADKA

Dyptyk z Wilton (fragment) ok. 1395 – 1399, tempera na drewnie, National Gallery, Londyn



Fot. Zofia Tomaszewska

*Gdy ginę życia strudzony wojną,  
Jako rozbitek na falach morza,  
Daj strapionemu przystań spokojną,  
O Matko Boża!*

*Gdy schnę z tęsknoty jak liche zielsko,  
Zamiast w błękitne rwać się  
przestworza,  
Daj mi miłości rosę anielską,  
O Matko Boża!*

*Gdy przyjdzie straszna próby godzina  
I może będę iść na rozdroża,  
Daj mi widzenie mąk Twego Syna,  
O Matko Boża!*

*Gdy mdleje serce w nocnej żałobie,  
A tak daleka poranna zorza,  
Daj mi tę zorzę choć w śnie, choć w  
grobie,*

*O Matko Boża!*

**Modlitwa, Artur Oppman (1867-1931)**

## Majowa Najpiękniejsza Maryja

We wszystkich kościołach katolickich, wraz z rozpoczynającymi się dorocznymi nabożeństwami majowymi, zaczyna panować wyjątkowo serdeczny nastrój. Nabożeństwa te są poświęcone uwielbieniu i czci Tej, która, będąc z wyroków Boskich Matką Zbawiciela, jest także i naszą Matką duchową, Orędowniczką naszą u Boga i niedościgłym wzorem na drodze do nieba.

Maj jest szczególnym miesiącem. Cała przyroda budzi się do życia po długim zimowym śnie. Radosne wiosenne tętno przenika cały świat zwierzęcy i roślinny. Świat okrywa się cudownie pięknym kobiercem zieleni i kwiatów. Taka promiennosc i uroda przyrody jest odpowiednim tłem naszego nabożeństwa dla Róży Duchownej, Domu Złotego, Maryi Dziewicy.

Maj jest miesiącem obietnicy i nadziei. „Jasność i piękność – jak mówił prorok – ukażą się u kresu, a nie zawiodą nas; jeśli się ociągają, czekajcie na nie, bo przyjdą na pewno, a nie ustaną w drodze”. W roku kościelnym

miesiąc maj jest najbardziej uroczystym i radosnym czasem, należącym do okresu wielkanocnego, który trwa pięćdziesiąt dni. Wniebowstąpienie Pańskie przypada zwykle na maj, Zielone Świątki – uroczystość Ducha Świętego są często w maju. Również uroczystość Trójcy Świętej i Bożego Ciała nierzadko wypadają w maju. Tak właśnie jest w tym roku. Maj jest więc miesiącem, w którym często rozbrzmiewa *Alleluja!*, ponieważ Pan nasz Jezus Chrystus powstał z grobu i wstąpił do Nieba.

A przecież człowiek, którego Pan Bóg powołał wraz z przyrodą do życia, nie pozostaje obojętny

wobec zmian, jakie zachodzą wokół niego i pragnie oddać najwyższy hołd Bogu, chce wypowiedzieć Mu tęsknotę swego serca, w kornej modlitwie odnowić życie duchowe, pozbyć się tego, co go oddala od Boga, a u stóp Najświętszej Panny Maryi złożyć bukiet dobrego, zgodnego z wolą Bożą życia.

*Witaj, pełna łaski* – rzekł Archanioł Gabriel – *Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami*. Pamiętamy te słowa ze Zwiastowania.

My również, zwracamy się do Najświętszej Panny Maryi, wielbimy Ją modląc się i prosząc o wstawiennictwo do Boga. Zanosimy w naszych sercach wszystkie gorące prośby, żale, często łzy. Próbuje naśladować Jej przykładne życie. Radujemy się pięknem otaczającego nas świata i pięknem naszej Matki, Maryi.

# Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski

Tytuł Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski posiada dla Polaków szczególne znaczenie, ponieważ mówi nam o nieustannej obecności Matki Boga w historii polskiego narodu, który wiele razy doświadczył Jej opieki. Moc Jej orężownictwa zajaśniała szczególnie w czasie tzw. „potopu”. Po cudownej obronie Jasnej Góry przed Szwedami król Jan Kazimierz dnia 1 kwietnia 1656 roku uroczystym aktem oddał kraj pod opiekę Matki Bożej, obierając Ją Królową Polski. W katedrze lwowskiej w sposób oficjalny ślubował przed wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej: „*Ciebie za patronkę moją i za królowę państw moich dzisiaj obieram*”. W roku 1924 na prośbę biskupów polskich papież Pius XI ustanowił specjalne święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i pozwolił je obchodzić w pamiętnym dniu uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Dnia 3 sierpnia 1962 roku papież Jan XXIII ustanowił Najświętszą Maryję Pannę Królową Polski główną Patronką kraju razem ze świętymi Biskupami i Męczennikami Wojciechem i Stanisławem.

Pomimo, że w naszą narodową egzystencję Maryja weszła najpierw jako Theotokos (Bogurodzica), a więc bez królewskich insygniów, to Jej władza nad umysłami i sercami Polaków od początku była bezsporna. Naród polski od wieków wyjątkowo czcił Maryję jako swoją Matkę i Królową. Bolesław Chrobry miał wystawić w Sandomierzu kościół pod wezwaniem Matki Bożej. Władysław Herman, uleczony cudownie, jak twierdził, przez Matkę Bożą, ku Jej czci wystawił okazałą świątynię w Krakowie „na Piasku”. Król Zygmunt I Stary przy katedrze krakowskiej wystawił ku czci Najświętszej Maryi Panny kaplicę (zwaną Zygmuntofską), która jest zaliczana do pereł architektury renesansu. Bolesław Wstydlivy wprowadził zwyczaj odprawia-

nia Rorat w Adwencie. Jan Sobieski jako zawołanie do boju pod Wiedniem dał wojskom imię Maryi. Na tę pamiątkę papież bł. Innocenty XI ustanowił święto Imienia Maryi (obchodzone do dziś 12 września w rocznicę wiktoria wiedeńskiej). Maryja była także Patronką polskiego rycerstwa. Stefan Czarniecki przed każdą bitwą odmawiał



*Zdrowaś Maryja*. Tadeusz Kościuszko swoją szablę poświęcił w kościele Matki Bożej Loretańskiej w Krakowie. Na palcu hetmana Stanisława Żółkiewskiego w czasie badania grobu znalazł po wielu latach pierścień z napisem: *Mancipium Mariae* (właśność Maryi).

Bardzo często także mieszczanie zdobili swoje kamienice wizerunkami Matki Bożej, by mieć w Niej obronę. Figury i obrazy ustawiano na murach obronnych, jak to jeszcze dzisiaj można oglądać w Barbakanie Krakowskim. Pod figurą Matki Bożej Niepokalanej, która stała we Lwowie nad Bramą Krakowską, *był napis: Haec praeside tutus* (pod Jej opieką bezpieczny). Bardzo wiele przydrożnych kapliczek poświęcano Maryi.

Jerzy Zawieyski w znakomitej książce pt. „Ave Maria” pisze: „Lud polski, pracujący na roli,

przydaje Matce Bożej nazwy związane ze zmianami pór roku i łączy w ten sposób swoje życie z Jej opiekuńczym działaniem. (...) Te piękne nazwy, odmierzające czas, wyrastają z kultu, który przenika całość ludzkiego bytowania”. Mówi się wtedy o Matce Boskiej Śnieżnej, Kwietnej, Zielnej, Żniwnej, Siewnej. Powszechnie było noszenie na piersiach szkaplerza lub medalika Matki Bożej. Pieśni religijnych ku czci Matki Bożej nie ma tyle żaden naród w świecie, co naród polski.

Królowanie Maryi przejawia się zarówno w słowie, w poezji, muzyce, jak i w obrazach i rzeźbach. Jej liczne wizerunki stają się nie tylko odbiciem przebywającej gdzieś w zaświatach, abstrakcyjnie pojmowanej postaci, ale nabierają realnych, ziemskich cech. I tak czci się Matkę Bożą z Jasnej Góry, z Gidel, z Kodnia, z Lubaczowa, Ludźmierza. Największym i szczytowym arcydziełem rzeźby poświęconym Maryi jest ołtarz Wita Stwosza z lat 1477 – 1489, wykonany dla głównego ołtarza kościoła Mariackiego w Krakowie, zatytułowany Zasnienie Matki Bożej. Jest to arcydzieło na miarę światową, należące do unikalnych.

Na przestrzeni wieków swemu uwielbieniu dla Maryi dawali wyraz zarówno zwykli ludzie, jak i najwięksi nasi rodacy: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Wyspiański, Kasprowicz. Św. Jan Paweł II w maju 1979 r. na Jasnej Górze, w słowach „Modlitwy dziękczynnej” powiedział: „Dzięki Ci składamy za to, że mamy Królową, która jest Matką, że mamy Matkę, która jest Królową. (...) Dzięki Ci składamy za Jej męstwo, wówczas gdy brakowało męstwa najmężniejszym. Ona była Niewiastą Mężną i była źródłem męstwa w najcięższych chwilach naszych dziejów. Dlatego też Matka jest naszą Królową, Królową naszych dusz”.

# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

## Podstawowe założenia ustrojowe i doktrynalne Kościoła w świetle jego prawa wewnętrznego.

*W bieżącym numerze kontynuujemy temat ewolucji głównych i podstawowych zasad wiary w prawie wewnętrznym Kościoła.*

Zasady wiary Kościoła dość obszernie wyłożono w Prawie Kanonicznym z 1951 r., głównie w rozdziale drugim. Po wymienieniu tam ogólnych zasad wiary Kościoła Polskokatolickiego (kan. 21), przedstawiono jego naukę o: Bogu Ojcu (kan. 22-23), Jezusie Chrystusie (kan. 24-27), Duchu Świętym (kan. 28), Trójcy Świętej (kan. 29), Łasce nadprzyrodzonej (kan. 30), Kościele powszechnym (kan. 31-39), grzechu i przebaczeniu (kan. 40-44), sakramentach św. (kan. 45-58), prawach i obowiązkach człowieka (kan. 59-61), życiu pozagrobowym (kan. 62-64), kulcie Świętych Pańskich (kan. 65-68) oraz o liturgii (kan. 69-70). Ogólnie biorąc, w rozdziale drugim (a po części także i w trzecim) Prawa Kanonicznego w zasadzie zawarto naukę starokatolicką. Wyjątek stanowi zwłaszcza kan. 67, w którym wyrażono m. in. wiarę w Niepokalane Poczęcie Maryi (dogmat ogłoszony przez Piusa XII w 1950 r.). Pozostawało to w sprzeczności z Deklaracją Utrechcką (1889) i Deklaracją MKBS o katolickiej doktrynie Maryjnej oraz papieskim dogmacie o Wniebowzięciu Maryi (1950).

Także w Kodeksie Prawa Kościoła Polskokatolickiego w PRL (1959) przedstawiono zarysowo interesujące nas tu zasady, w kanonach 1-9. Na profil teologiczny tych zwłaszcza kanonów wskazano w Przedmowie do tegoż Kodeksu. Autor Przedmowy, ks. dr A. Naumczyk (przewodniczący Ko-

misji Kodyfikacyjnej) stwierdził mianowicie, że „Kościół Polskokatolicki jest dalszym ciągiem Kościoła pierwszego tysiąclecia”, to też w swej dogmatyce i liturgice opiera się na starokatolicyzmie”. Kan. 22 § 1 Kodeksu Prawa odsyła nas do Katechizmu zawierającego w formie pytań i zwięzłych odpowiedzi elementarne i zasad-



nicze prawdy religijne, będącego podstawą katechizacji dzieci i młodzieży. Katechizm ten w zasadzie odzwierciedla naukę starokatolicką, z wyjątkiem odpowiedzi na pytanie nr 106, gdzie wyrażono wiarę w czyściec (purgatorium). Starokatolicy zaś, podobnie jak prawosławni, odrzucają rzymskokatolicką (pochodzącą ze średniowiecza) naukę o czyścicu. Uznają oni jednak, że praktyka odmawiania modlitwy za zmarłych wierznych, tj. „błaganie o obfite wylanie na nich łaski Chrystusa”, dotarła do nas z najstarszych czasów kościoła i winna być zachowana w Kościele (13 teza bońska). Natomiast stanowczo odrzucają

naukę, że kary za grzechy mogą być zmarłym skrócone przez odpusty.

Główne wytyczne ideologii Kościoła omówiono stosunkowo najobszerniej w rozdziale wstępnym obowiązującego obecnie Podstawowego Prawa Kościoła Polskokatolickiego w PRL, zatytułowanym: Znamiona i ideologia Kościoła Polskokatolickiego. Dokument ten nie jest jednak wolny od pewnych błędów merytorycznych i niezręczności stylistycznych, na co wskazano podczas obrad VI Synodu Ogólnopolskiego (15 maja 1975). Synod polecił wyeliminowanie owych błędów z dokumentu o tak wysokiej randze i jego poprawienie pod względem stylistycznym. Ma to nastąpić przy wznowieniu wydania zbioru prawa wewnętrznego. Dokument został ujęty w paragrafy, których jest 44. Podajemy go w streszczeniu.

Na wstępie czytamy, że Kościół Polskokatolicki jest Kościołem katolickim, tzn. żywą komórką Kościoła powszechnego, założonego przez Jezusa Chrystusa.

Wyznaje katolickie prawdy wiary, zawarte w Piśmie Św. i Tradycji apostoelskiej, interpretowanej przez Ojców Kościoła, Sobory ekumeniczne i własne Synody Ogólnopolskie. Stosuje katolickie normy moralne i ma hierarchię kościelną posiadającą sukcesję apostoelską. Jest Kościołem polskim, tzn. Kościołem ludzi wierzących narodowości polskiej, nad którymi rozciąga opiekę religijną. W liturgii używa języka polskiego i podlega tylko polskiej zwierzchności kościelnej. Kościół ze zrozumieniem ustosunkowuje się do potrzeb duchowych i materialnych całego Narodu Polskiego.

cdn.

„Dzień Wniebowstąpienia. Pierwszą książkę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku aż do dnia, w którym udzielił przez Ducha Świętego poleceń Apostołom, których sobie wybrał, a potem został wzięty do nieba. Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym. A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca.

„Słyszeliście o niej ode Mnie – [mówił] – Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostanieie ochrzczeni Duchem Świętym”. Zapytywali Go zebrani: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?”

Odpowiedział im: „Nie wasza to rzecz znać czas i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: „Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba.” (Dz 1, 9-11).

# Wniebowstąpienie

## (opowiadanie)

Było południe.

Natychmiast po przybyciu do Jerozolimy, mimo zmęczenia długą drogą, udali się wraz z Miriam na stok Góry Oliwnej, usiedli na ziemi i czekali na przybycie Jezusa. Gdy ich żegnał nad jeziorem Kinereth i polecił im udać się do Jerozolimy, głos Jego brzmiał rzewnie i łatwo można było w nim wyczytać zapowiedź jakiegoś niezwykle zdarzenia. Przewidujący Johanan ben Zebadia zabrał z sobą Miriam do Świętego Miasta.

Podczas gdy jedni wypatrywali Jezusa z północy, drudzy ze wschodu, a inni od południa, znienacka zjawił się wśród apostołów, ale nie przyszedł do nich żadną drogą, co wzbudziło w nich pokrzepiające podejrzenie, że od wyjścia z Galilei stale był z nimi i tylko dla ich oczu był niewidoczny. Przywitani Go już bez trwogi. Tak się przyzwyczaili do Jego nagłych objawień i przywykli do Jego nie zapowiadanych odwiedzin, że gdy przez kilka godzin był przy nich nieobecny, niecierpliwie Go wyglądali (...). Obudziła się w nich obawa przed samotnością, która ich ogarnie, gdy Jezus pewnego dnia pożegna się z nimi i odejdzie, i więcej się nie zjawi. Wprawdzie przyrzekł uroczystym przyrzeczeniem, że będzie z nimi aż do końca świata, mimo to przewidywali trudności czekające na nich po odejściu Jezusa, który na pewno trwać będzie przy nich, ale będzie to trwanie zmuszające ich do czujności, a wiadomo, czym jest prawdziwa czujność: nieprzerwanym czuwaniem we dnie i nocy, bez zmruczenia powiek, bez wypoczynku. Kto tak potrafi czuć? Niektórzy z nich już raz dali dowód nieumiejętności czuwania. Będą skazani na samodzielność myślenia, działania i na nieustanne dokonywanie wyboru, na odgadywanie myśli Jezusa, Jego rozkazów, na odczytywanie Jego znaków, Jego niedomówień – pamiętali, jak ich kiedyś rozesał po Galilei i jak marne były owoce ich samotnej pracy! – a przede wszystkim staną wobec konieczności rozróżniania Jego głosu od głosu własnych życzeń i od podszeptu Pelzającego, który rozmiłował się w naśladowaniu głosu Pana, a tę sztukę doprowadził do przerażającej doskonałości.

Jezus wyraził chęć spożycia wspólnego posiłku. Usiedli na ziemi i jedli chleb, suszone ryby, cebulę i ser, a gdy zaspokoiłi głód, rozmawiali z Rabbim, a im dłużej rozmawiali, tym większa stawała się ich pewność, że jest to spotkanie pożegnalne, a wnioskowali to z Jego wypowiedzi, podobnych do wypowiedzi stroskanego ojca rodziny, który wybierając się w daleką podróż pragnie najbliższym pozostawić rady, wskazania, polecenia i spostrzeżenia, te najważniejsze spośród najważniejszych i najmądrzejsze spośród najmądrzejszych. Potem dla pogłębienia ich otuchy wskazał

na wersety w świętych Księgach, odnoszące się do Jego męczeństwa i zmartwychwstania, wezwał ich na świadków tych zdarzeń i polecił, aby w Jego imieniu głosili wszystkim ludom ziemi, zaczynając od Jerozolimy, pokutę i odpuszczenie grzechów. W tym celu dla urzeczywistnienia ich postanowienia wkrótce ześle na nich Obietnicę obiecaną przez Ojca: zanurzy ich w Duchu Świętym, tak jak Johanan ben Zecharia, Jego Pustynny Brat, zanurzał synów człowieczych w wodach Jordanu. Niechaj zatem pozostaną w Jeruszałajim Hakodesz, aż zstąpi na nich ognista i drapieżna Moc Ducha Świętego, a wtedy uzbrojeni Jego mocą pójdą w świat i świadcząc się świadectwem świętych Ksiąg głosić będą Dobrą Nowinę wszystkim ludziom zamieszkującym ziemię. Obiecał im powtórnie, że będzie z nimi aż do końca świata. Gdy słowa te przeniknęły do wnętrza apostołów i znalazły w nich wygodne dla siebie mieszkanie, ujrzeli w sobie Jeszuc Mesjasza-Oblubieńca w otoczeniu świętych Ksiąg, które pobrzękując naszyjnikami, nakrapianymi srebrem, kolczykami i naramiennikami, ujęły się za ręce i zaśpiewały radosną pieśń. Rozpoczął się taniec świętych Ksiąg dokoła królewskiego Pomazańca. Tańczyły i śpiewały święte Księgi, piękne jak księżyc, promieniste jak słońce, groźne jak wojsko zbrojne, córki błogostawione, Księgi Początku, Wyjścia, Kaptanów, Liczb i Prawa, Psalmów i Proroków, w zachwyceniu śpiewały i tańczyły na chwałę umiłowanego Oblubieńca, jasnego i miedzianego, który góruje nad dziesięcioma tysiącami mężów, a Jego głowa jest jak szczerze złoto, a włosy Jego są czarne jak kruki, Jego oczy są jak turkawki u strumienia, wykapanie w mleku i wypoczywające nad brzegiem źródła.

Jezus podniósł się z ziemi i ruszył w kierunku Bethanii, a apostołowie i Miriam szli za Nim. Chcieli Go jeszcze spytać o wiele spraw zaprzatających ich serca i umysły, chcieli zasięgnąć u Niego jeszcze wielu rad, pouczeń i wskazówek, chcieli dowiedzieć się czegoś o własnej przyszłości, ale ponieważ wydawało im się – i słusznie – że powinni teraz w tak wielkiej i niepojętej chwili zachować umiar w stawianiu pytań, poczęli w nich w pośpiechu przebierać i odrzuciwszy wszystkie, pozostawili tylko jedno jedyne, niezwykle dla nich – dla synów tej ziemi, którą umiłowali gorącą miłością – ważne i jakże często sen spędzające z ich powiek. Było to ostatnie pytanie, jakie zadali na ziemi odchodzącemu Mesjaszowi. Gdy stanęli na szczycie Góry Oliwnej, spytali Jezusa:

– Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?  
Jezus odrzekł:



– Nie wasza sprawa znać czas i chwilę, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i całej Judei, i w Samarii, aż po krańce ziemi.

Nie chciał im wyjawić czasu przywrócenia królestwa Izraela, podobnie jak przedtem nie chciał im wyjawić czasu swojego powtórnego przyjścia na ziemię, a ponieważ przyjście jednego i drugiego czasu uzależnił od wyroków swojego Ojcowskiego Synostwa – a o powtórnym Jego przyjściu nigdy nie wątpili – uradowali się z powodu Jego odpowiedzi, którą przyjęli jako radosną zapowiedź. Odetchnęli z ulgą.

Była cisza. Wiał zachodni powiew. Góra Oliwna trzepotała srebrnym szelestem oliwnych gajów.

Jezus podniósł ręce, wyciągnął je nad głowami apostołów i Miriam i pobłogosławił ich wszystkich razem i z osobna. Symeona ben Jona pobłogosławił błogosławieństwem gromu, Jaakowa ben Halfi błogosławieństwem Jerozolimy, Jehudę ben Halfi błogosławieństwem ostatniej pomocy, Filipa z Bethsaidy błogosławieństwem obfitego chleba, Nathanaela ben Tolmaj błogosławieństwem figowego drzewa, Theoma Niedowiarka błogosławieństwem wiary, Andraja ben Jona błogosławieństwem pierwszego powołania, Symeona Gorliwca błogosławieństwem żarliwości, Lewiego Mataja błogosławieństwem ryłca piszącego, a Miriam, matkę swoją, błogosławieństwem Cienia, i pobłogosławiwszy ich wszystkich razem i z osobna, począł się z wolna oddalać.

Stali, uporczywie wpatrując się w znikające Miejsce, gdzie przed chwilą stał, i usłyszeli obok siebie podniesione głosy, zapowiadające powrót Jezusa na ziemię drogą niedocieczoną. Zapamiętali tę zapowiedź – trudno im było ustalić, z czyich wyszła ust, ale na pewno były to usta natchnione i wiarygodne, i dlatego nazwali je ustami anielskimi – albowiem domyślili się, że jest ona przeznaczona dla tych, którzy po nich przyjdą, dla późnych potomków wiary. A Jezus

powoli od nich się oddalał, wznosił się wysoko, wysoko, coraz wyżej, a to oddalanie się z Miejsca było równoczesnym pozostawianiem w Miejscu, a odchodzenie było powrotem, a chociaż był już daleko, był coraz bliżej, a im był dalej, tym był bliżej, a im bardziej stawał się niewidzialny, tym więcej był cielesny i obecny, i wreszcie, wreszcie poczuli, że mogą dotknąć Jego dłoni, Jego nóg, Jego ran bez obawy o śmiertelne porażenie. I tak oddalając się, wstępował we własne Istnienie, w Byt niewidzialny i nieskończony, którym jest On sam. Jeszcze raz spojrzeli na puste Miejsce, już o bardzo niewyraźnych zarysach Pana, jeszcze raz badawczym spojrzeniem ogarnęli całą przestrzeń, a gdy stwierdzili Jego całkowitą i niewątpliwą niewidzialność, powrócili do Jerozolimy i udali się do Świątyni Pańskiej, gdzie wraz z Miriam i pobóznymi wiadomymi dziękowali Elohim i błogosławili Elohim, który wzbudził w Izraelu dla zbawienia świata Mesjasza, Pierworodnego spośród umarłych, Jezusa z Nazarethu.

\*

Późnym popołudniem wyszli ze Świątyni. O tej samej porze pewien podeszły wiekiem faryzeusz, wracając do domu po przechadzce w dolinie Cedronu, spostrzegł z dala gromadkę nie znanych mu mężów i niewiast, idących w kierunku Górnego Miasta. Gdy ich mijał, usłyszał, jak gorączkowo rozprawiają o jakimś cudownym zdarzeniu, którego byli świadkami. Faryzeusz zatrzymał się i spytał:

– O czym tak żywo rozprawiają moi bracia?

– O Mesjaszu, panie – odpowiedział jeden z nich. Módlcie się, aby przyszedł – rzekł starzec.

– Już przyszedł! – zawołał młodzieniec o dziewczęcej twarzy.

– Przyszedł? – głos starca zadrżał.

– Jezua z Nazaretu jest Mesjaszem! Czy nic o Nim nie słyszałeś, czcigodny panie? – zawołali.

Starzec wzruszył niedowierzająco ramionami i wspierając się na lasce, szedł powoli pod górę, do swojego domu bielejącego na stoku wzgórze wśród ciemnych cyprysów, drzew miłych Panu. Tak, słyszał o Mężu z Nazarethu. Słyszał o Jego mądrości i dobroci, o naukach i cudach, o Jego męczeńskiej śmierci i o zmartwychwstaniu. Nie mógł dopatrzeć się winy w Oskarżonym. Uważał za czyn haniebny wydanie syna Izraela w ręce pogańskich oprawców. Ale Jezua ben Josef Mesjaszem? Jezua ben Josef Synem Bózym? Jezua ben Josef zmartwychwstał?

Starzec westchnął. Przystanął. Usiadł na przydrożnym głazie. Zamyślił się.

A był on praojcem tego, który tę opowieść o Jezusie z Nazarethu napisał.

**(fragm. książki Jezus z Nazaretu, Roman Brandstatter, tom II-IV, s. 480-484, Warszawa 1979)**

Andraj ben Jona – Andrzej syn Jony. Św. Andrzej Apostoł  
Elohim – Bóg

Jaakow ben Halfi – Jakub syn Alfeusza. Św. Jakub Młodszy, Apostoł, krewny Jezusa

Jeruzalajim Hakodesz – Święta Jerozolima

Jezua ben Josef – Jezus syn Józefa

Jehuda ben Halfi – Juda syn Alfeusza, brat Jakuba Młodsze-  
go. Św. Juda Tadeusz, Apostoł, krewny Jezusa

Johanen ben Zebadia – Jan syn Zebedeusza. Św. Jan Apostoł  
i Ewangelista

Johanen ben Zecharia – Jan syn Zachariasza. Św. Jan Chrzciciel  
Jona – Prorok Jonasz

Lewi Mataj – Lewi Mateusz. Św. Mateusz, Apostoł i Ewangelista  
Miriam – Maria (Matka Jezusa)

Nathanael ben Tolmaj – Św. Bartłomiej, Apostoł

Symeon ben Jona – Szymon syn Jony. Św. Piotr Apostoł

Theom – Tomasz, św. Tomasz Apostoł

# Zesłanie Ducha Świętego

Pięćdziesiątego dnia po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus zesłał Ducha Świętego na Maryję i Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku, wypełniając tym samym swoją obietnicę: „Gdy (jednak) przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie” (J 15, 26). W dniu Pięćdziesiątnicy Kościół, ożywiony Duchem Świętym, rozpoczyna przepowiadanie radosnej nowiny o zbawieniu wszystkim narodom.

Duch Święty zstąpił na uczniów w postaci wicheru i ognistych języków. Te dwa żywioły wybrał Chrystus jako zauważalny znak przybycia Ducha Świętego. Duch Święty jest niewidzialny i jest źródłem życia nadprzyrodzonego w ludzkim duchu, tak jak powietrze, też niewidzialne, jest warunkiem życia biologicznego. Ogień w przyrodzie daje światło i ciepło. Duch Święty, jako ogień duchowy, oświeca ludzki umysł i daje ciepło miłości ludzkiemu duchowi, który dzięki temu wsparciu łatwiej odkrywa prawdę i obficie spełnia uczynki miłości. Duch Święty umacnia i uświęca Kościół Jezusa Chrystusa.

Duch Święty zesłany z nieba przez Ojca i Syna przeobraził uczniów w nowych ludzi. Ci wystraszeni Apostołowie, którzy zamykali się w obawie przed Żydami, bojąc się, aby ich nie ukrzyżowali,



Zesłanie Ducha Świętego (Dz 2, 1-12)

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.

Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi z wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?” – mówili pełni zdumienia i podziwu. „Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? – Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńscy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”. Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć: „Co to ma znaczyć?” – mówili jeden do drugiego.”

otrzymawszy Ducha Świętego, przemienili się w odważnych świadków Chrystusa Zmartwychwstałego. Wyruszyli w świat, by głosić naukę Jezusa i być świadkami Jego czynów, szczególnie Jego śmierci i zmartwychwstania, i świadczyć o Jego boskiej obecności aż do skończenia świata. To dzięki ich odwadze w większości zakończonych męczeńską śmiercią, a także tajemnicy Zesłania Ducha Świętego, Ewangelia Chrystusa przetrwała 2 tysiące lat, stając się w każdym wieku i pokoleniu filarem życia i drogowskazem postępowania.

Pięćdziesiątnica jest wypełnieniem i zakończeniem Świąt Paschalnych. Duch Święty – Nowe Życie w Chrystusie – był celem całej działalności Chrystusa. Zgodnie z obietnicą, po wywyższeniu Chrystusa na drzewie krzyża, gdy dostęp do Ojca został otwarty, a dziecięstwo Boże stało się rzeczywistością, posłany zostaje Duch Ojca i Syna, by prowadził dalej dzieło Jezusa.

Duch Święty obdarza nas specjalnymi uzdolnieniami, które pozwalają nam żyć w sposób godny ucznia Jezusa Chrystusa. Jest to 7 darów: mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności, bojaźni Bożej, które oscylują wokół mądrości życia. A mądrość ta jest wywiedziona z wiary w Boga.



# Uroczystość Bożego Ciała

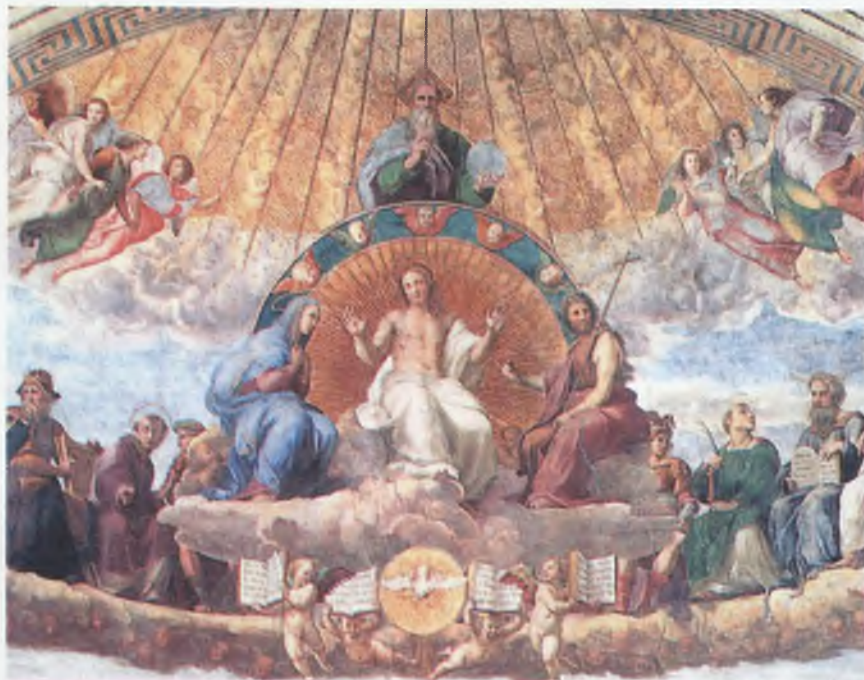
Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, Boże Ciało jest jednym z głównych, i najbardziej uroczysto obchodzonych świąt w Kościele katolickim. Ma ono charakter dziękczynny i radosny. Wspominamy Ostatnią Wieczerzę i Przeistoczenie chleba i wina w ciało i krew Jezusa Chrystusa. Choć świadomość niezwykłego cudu przemiany konsekrowanego chleba i wina w rzeczywiste Ciało i Krew Chrystusa towarzyszyła wiernym od początku chrześcijaństwa, jednak trzeba było czekać aż dziesięć stuleci, zanim zewnętrzne przejawy tego kultu powstały i zadomowiły się w Kościele katolickim. Uroczystość Bożego Ciała jest ruchomym świętem i przypada na jedenasty dzień po Zesłaniu Ducha Świętego (Zielonych Świątkach).

Święto zawdzięczamy błogosławionej Juliannie z Cornillon (1193–1258), opatce z klasztoru Augustianek w Mont Cornillon koło Liège, która ujrzała jasną tarczę z widoczną ciemną plamą. Pod wpływem tego widzenia miejscowy biskup zarządził świętowanie uroczystości Ciała i Krwi Chrystusa dla diecezji Liège. Opiekun duchowy Julianny, późniejszy papież Urban IV bullą „Transiturus” w roku 1264 ustanowił Boże Ciało świętem obowiązującym w całym Kościele jako „zadośćuczynienie za znieważanie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, błędy heretyków oraz uczczenie pamiętki ustanowienia Najświętszego Sakramentu”. W początkach XIV wieku święto zyskało znaczną popularność w Anglii, Hiszpanii i w krajach skandynawskich. Z terenu Polski pierwsza informacja o uroczystym obchodzie Bożego Ciała pochodzi z diecezji krakowskiej z 1320 roku.

Procesja została wprowadzona później niż sama uroczystość i początkowo miała charakter przede wszystkim adoracyjny – uczczenia Chrystusa pod postacią hostii. W XV wieku pojawił się dodatkowo motyw prośby o pogodę, urodzaj i odwrócenie klęsk. Z tego czasu pochodzi zwyczaj śpiewania początków Ewangelii przy czterech ołtarzach. W liturgii średniowiecznej początek Ewangelii był uroczystą formułą błogosławieństwa i wierzone powszechnie w jego skuteczność. Stąd wielka popularność procesji Bożego Ciała i liczne fundacje przeznaczone dla jej uświetnienia. Zgodnie z dawnymi dokumentami dotyczącymi liturgii święta procesja miała się odbywać „jak najuroczystej, powinna zachwyć wiernych”. Jako że procesja symbolizuje triumf Chrystusa nad śmiercią i szatanem, należało ją odprawiać w nastroju podniosłym i religijnym, dbając o przygotowanie wiernych do obchodu święta przez post, spo-

w domu. Nasza wiara jest otwarta na świadectwo, a każdy z nas wezwany jest do tego, by być świadkiem Jezusa Chrystusa, by przyznawać się do Niego i do Ojca przed ludźmi, by manifestować swoją wiarę.

I to właśnie robimy w Boże Ciało. Procesja ulicami miast to niezwykle wyraz naszej wiary, to publiczne wyznanie wiary w realną obecność Chry-



„Dysputa o Najświętszym Sakramencie lub Triumf Eucharystii” jest pierwszym freskiem namalowanym przez Rafaela w Pałacu Watykańskim. Nad kompozycją góruje wspaniałe przedstawienie Trójcy Świętej z błogosławiącym Bogiem Ojcem, Chrystusem siedzącym między Matką Boską i św. Janem Chrzcicielem oraz gołębicą.

Centralnym punktem fresku jest monstrancja z hostią, stojąca na ołtarzu, na tle nieba. Tajemnica Trójcy Świętej wiąże się bezpośrednio z Eucharystią. (Fot. z albumu „Rafael”, Klasycy sztuki, str. 57)



wiedź i komunię. Zalecano również przyozdabianie domów dekoracjami o treści religijnej.

Jak dawniej, tak i dziś, co roku w uroczystość Bożego Ciała wychodzimy na ulice, aby w barwnych procesjach oddawać cześć Jezusowi Chrystusowi w Przenajświętszym Sakramencie, a także zaświadczyć o naszej wierze. Uroczystość Bożego Ciała z procesjami idącymi ulicami miast i wsi to niezwykle mocne przypomnienie, że nie istnieje nic takiego jako katolicyzm manifestowany tylko

stusa pod postaciami chleba i wina. To świadczenie całemu światu o tym, jak wielkie rzeczy uczynił nam Jezus Chrystus. Procesje wciąż się odbywają, bo Polska nie zatraciła tego pięknego znaku, jak stało się to w wielu zachodnich krajach. Wciąż pamiętamy, że nasza wiara potrzebuje nie tylko znaków, ale także budowana jest na świadectwie. Bo tam, gdzie niknie potrzeba manifestowania wiary, tam, gdzie ginie wspólnotowy i publiczny wymiar chrześcijaństwa i katolicyzmu, tam ginie także wiara osobista.

Pomimo tego, że wokół nas rozgościła się na dobre piękna wiosna, przystroiła kwieciami drzewa, wracamy dziś, choć na chwilę, do zimowych dni, kiedy to z wielką radością oczekiwaliśmy w Wigilię na pierwszą gwiazdkę.

## Z życia naszych parafii

# Wigilia Bożego Narodzenia to dzień wyjątkowy i jakże wyczekiwany....



Przed głównym ołtarzem

Oto w tę niezwykłą noc pojawi się ON – Zbawiciel, któremu zabraknie miejsca wśród ludzi... Wigilia rozpoczyna Święta Bożego Narodzenia – rodzinne święta, pełne pięknych tradycji i podniosłego nastroju. Wieczór wigilijny jest najbardziej uroczystym i wzruszającym wieczorem w całym roku, wieczorem wzajemnego zbliżenia, lekcją miłości, zadumy i refleksji.

Kiedy w ten cudowny wieczór przybyliśmy do naszej strzyżewskiej świątyni, mogliśmy się „przenieść w inny wymiar”, a to za sprawą dzieci z zespołu *Strzyżewskie Nutki*, które przedstawiły nam historię niezwykłą – o przyjściu małego Jezuska na świat. Chociaż aniołowie długo nie chcieli się zgodzić na oddanie Jezusa Ziemi, to jednak Matka Boża zdecydowała, że nigdzie, tak bardzo jak tam, nie potrzeba Boga...

To już trzecia Pasterka, podczas której dzieci z zespołu przedstawiają jasełka. Całość Mszy świętej oprawiona została pięknymi, tradycyjnymi kolędami w ich wykonaniu, a także gościami, którym był Tobiasz Pietrzyk, uczestnik programu *The Vois of Poland*, który wspólnie z Magdaleną zaśpiewał jakże przejmującą

Pasterka. Msza św. w Strzyżewie

pastorałkę *Przekażmy sobie znak pokoju*.

Nie mogło zabraknąć też pięknych i wzruszających życzeń, jakie przekazał nam ksiądz proboszcz Julian Kopiński, który w swej homilii podkreślił, że jest to czas przyjscia małego Jezusa nie tylko do ubogiej stajenki, ale przede wszystkim do naszych serc i domów.



# Zielone Świątki na warszawskich Bielanych jak dawniej

W 2014 r. tłumy witały nad brzegiem Wisły płynący na tratwie obraz św. Brunona z Kwerfurtu. To część tradycyjnych obchodów Zielonych Świątek, które wróciły na Bielany. W uroczystym zielonoświątkowym pochodzie nad Wisłą szli nie tylko „cywile”. Był też mężczyzna w stroju sarmaty rodem z Sienkiewiczowskich powieści z szablą w dłoni, ministranci rozpylający kadzidła i niosący XVIII-wieczne malowidła przedstawiające pięciu mnichów męczenników, którzy zginęli w czasach Bolesława Chrobrego.

– A to co za okazja? – zastanawiali się rowerzyści, których procesja zatrzymała na szlaku rowerowym w Lesie Bielańskim.

Takie obchody Zielonych Świątek wielu warszawiakom dziś mało mówią, ale tradycyjny odpust w Dniu Zesłania Ducha Świętego należy do starych bielańskich zwyczajów, pamiętających XVII wiek, odległe czasy królów Władysława IV i Jana Kazimierza. Jak pisze varsavianista Rafał Jabłoński, święto to trwało kiedyś dwa dni i z czasem z religijnego zamieniło się w największy ludowy festyn Warszawy. Mieszkańcy lubili sobie wtedy popołgować i nie stornili od zabaw. W okolicy klasztoru w Lesie Bielańskim zjeżdżali dorózkami, a w latach późniejszych również statkiem parowym płynącym Wisłą.

Zebrani tłumnie warszawiacy, ustawieni wzdłuż Wisły wypatrywali płaskodennej krypy, na pokładzie której znajdował się przystrojony kwiatami obraz św. Brunona z Kwerfurtu. – Jest! Płyńcie! – rozległy się krzyki, gdy na horyzoncie pojawił się statek.

– Nie skręca. Może aż do Gdańska płynię? – żartowali czekający na brzegu. Mimo silnego nurtu statek dobił wreszcie do brzegu, a obraz świętego przy dźwiękach Bielańskiej Orkiestry Dętej powędrował do świątyni. – Podobnie



Obraz św. Brunona z Kwerfurtu przyplłynął na tratwie

przed setkami lat zaczęła się długa historia odpustów bielańskich. Ich popularność przerwała II wojna światowa, w czasach PRL-u tradycja zamarała. Wszyscy pragną, by tradycja świąt wróciła na Bielany. Zielone Świątki to przecież święto Bielan i całej Warszawy.

Włączana jest w te obchody dobrane znane warszawiakom, opisa-

na przez Henryka Sienkiewicza historia z „Pana Wołodyjowskiego”, w której imię Zagłoba, dla ratowania Rzeczypospolitej, wyciągał podstępem z bielańskiego zakonu kamedułów Małego Ryce-rza, gdy ten szukał ukojenia po śmierci Anusi Borzobohatej. Tę scenkę odgrywała grupa warszawskich aktorów.

## Przysłowia na Zielone Świątki

- *Zielone Świątki – tatarak w kątki*
- *Jeżeli w Świątki deszcz pada, wielką biedę zapowiada, ale jednocześnie deszcze zwiastowały obfitość zbiorów*
- *Deszcz w Zielone Świątki, będą wielkie sprzątki*
- *Na Zielone Świątki dobre i otrąbki*
- *Okolo Zielonych Świątek to najlepszy wziętek*
- *Od Zielonych Świątek jajko wlaźło w kątek*
- *Wtedy ludzie przyszłość zgadną, gdy Zielone Świątki w grudniu przypadną*
- *Na św. Ducha w polu otucha*
- *Do świętego Ducha nie zdejmuj kozucha, i po świętym Duchu chodź czasem w kozuchu.*

W drugi dzień Zielonych Świąt, w każdej wsi dziewczęta ubierają brzoźkę w chustki, we wstążki i w różne gałganki; chodząc z nią po wsi śpiewają wesoło pieśni, a za wsią topią ją w rzece. Brzoźka owa przypomina powszechny zwyczaj w Polsce, tu i owdzie jeszcze dotąd przechowany, topienia Marzanny.

# Chwalić mądrze

**Marzeniem wszystkich odpowiedzialnych rodziców jest, aby ich dzieci były otwarte, ciekawe świata, samodzielne, odważne, wrażliwe na potrzeby innych, kochane i kochające, żeby realizowały swoje plany i spełniały swoje marzenia – słowem – aby były szczęśliwe.**

Żeby jednak tak się stało, musimy wspierać nasze pociechy od początku. Jedną z najprostszych, dostępnych w każdej chwili form wsparcia jest pochwała. Stosowanie pochwał ma ogromny wpływ na kształtowanie poczucia własnej wartości. Pogląd, że chwalenie „psuje” dzieci wyznaje niewielka liczba dorosłych, chociaż może się tak zdarzyć wtedy, gdy stosowanie pochwał jest nieuzasadnione, lub nieadekwatne do sytuacji. Inne powiedzenie, że „pochwała nic nie kosztuje” jest zdecydowanie nieprawdziwe. Skuteczna, wzmacniająca dziecko i motywująca go do określonych zachowań pochwała musi być wypowiedziana w klimacie akceptacji i okazywanych mu uczuć, jednocześnie powinna być zrównoważona stawianiem dzieciom granic i mówieniem o swoich wobec dzieci oczekiwaniach. Pochwała budująca poczucie własnej wartości dzieci musi wyrażać szacunek i uznanie dla dziecięcych zmagających.

Na pytanie – Za co chwalimy dziecko? – wielu rodziców odpowiada mało konkretnie, proszeni o sprecyzowanie wymieniają: za to, że jest grzeczne, ładnie maluje, wszystko zjada, potrafi się samo bawić, ładnie tańczy i śpiewa, za samodzielność, odwagę, pomoc w domu i jeszcze kilka innych zachowań. Tymczasem Denise Chapman Weston i Mark S. Weston w książce „Co dzień mądrzejsze” zamieszczają listę ponad... trzystu umiejętności, cech, talentów i zdolności, za które nasze dzieci mogą usłyszeć z naszych ust pochwałę. Ta ilość wydaje się przesadą, zmusza jednak do refleksji nad naszym dotychczasowym widzeniem naszych dzieci. Nie ilość ma jednak znaczenie, a to, jakie zachowania podkreślamy pochwałą.

Jeżeli koncentrujemy się głównie na wrodzonych cechach charakteru, uzdolnieniach, czy wyglądzie („masz śliczne oczy”, „jesteś bardzo muzyczny”, „gratuluje ci kolekcji naklejek”), a nie zauważamy i nie wzmacniamy

wysiłków i cech nabytych, takich jak gotowość do współpracy, uczynność, umiejętność rozwiązywania konfliktów, czy dostrzegania potrzeb rówieśników, to istnieje niebezpieczeństwo, że wychowamy egoistę, który w przyszłości nie będzie potrafił budować z innymi przyjaznych relacji opartych na wzajemnym szanowaniu.



Rodzice są dla dzieci niepodważalnymi autorytetami

**Za co zatem powinniśmy chwalić dziecko? Za możliwie szeroką reprezentację zachowań, cech, talentów i umiejętności, a szczególnie za te sytuacje, które są dla dziecka wyzwaniem, wymagają odwagi, przełamania własnej słabości, wysiłku fizycznego i intelektualnego. Bezценne dla uspołecznienia dziecka, budowania jego wrażliwości na potrzeby innych jest akcentowanie zachowań, w których dziecko współpracuje z innymi, okazuje współczucie, radzi sobie z własną złością, potrafi się dzielić, czekać na swoją kolej i innych, w których dziecko kooperuje z dziećmi i dorosłymi. Zauważajmy i doceniajmy również te wysiłki, które nie kończą się sukcesami dzieci. Dziecko otrzymuje wówczas od nas informację, że nie każdy trud przynosi efekt, ale dzięki próbom zyskuje bezcenne doświadczenie, ćwiczy konsekwencję w działaniu i odporność na niepowodzenia.**

Ile razy jako rodzice doświadczyliśmy sytuacji, w której nasz maluch z dumą pokazywał nam świeżo namalowaną pracę, a my, z trudem odrywając wzrok od książki, rzuciliśmy w jego kierunku zwrot „ślicznie”, „super”. Słowa – przymiotniki: super, ślicznie, wspaniale, fantastycznie, może chwilowo poprawiają nastrój, ale brzmią banalnie, niczego nie nazywają i szybko się dewaluują. Pamiętajmy, że my, rodzice, jesteśmy dla dzieci niepodważalnymi autorytetami i nigdy później nasze słowa nie będą już mieć takiej siły oddziaływania, jak w pierwszych latach życia naszych maluchów. Chwalenie wymaga wysiłku, zatrzymania się w codziennych czynnościach, skierowania uwagi na dziecko. Sytuacja,

w której dziecko przychodzi do mnie pochwalić się swoim rysunkiem, jest okazją nie tylko do nagrodzenia go pochwałą opisową („bardzo kolorowy domek, widzę, że wymyśliłaś nowy rodzaj komina”), ale również do budowania z nim relacji, nawiązania dialogu, rozbudzenia jego wyobraźni (poprzez umiejętne postawienie pytań dotyczących treści zawartych w rysunku, zawiązania dyskusji na temat jego pracy), podkreślenia, że to, co zrobiło nie jest nam obojętne.

**To, co najmocniej buduje poczucie własnej wartości naszych dzieci, to nabywanie przez nie konkretnych umiejętności i pokonywanie prawdziwych trudności stosownych do wieku i ich możliwości. Stwarzajmy zatem i wspierajmy również takie działania, w których nasze pociechy przy naszym wsparciu są odkrywcami, współpracując ze sobą, zadają pytania i szukają na nie odpowiedzi, czerpiąc z tego prawdziwą satysfakcję.**

# „Mazurek Trzeciego Maja”

Rozmaici „prorocy nowoczesności” przekonują nas, że polską tradycję należy odrzucić, ponieważ jej treścią jest kult klęski, który pozbawia Polaków radości życia i woli działania, ale nasze święta państwowe świadczą o czymś wręcz przeciwnym. Upamiętniają sukcesy: 3 maja – uchwalenie pierwszej konstytucji w nowożytnej Europie, a drugiej po amerykańskiej na świecie, 15 sierpnia – zwycięstwo w wojnie z bolszewikami, 11 listopada – odzyskanie niepodległości.

Gdy próbujemy odnaleźć jedno wspólne dla tych rocznic przesłanie, trafiamy na myśl ze wszech miar konstruktywną: oto każdą klęskę można odwrócić, nawet taką, która wydaje się ostateczna i druzgocąca (czytamy w GP z 30.04 – 1.05.2013 r.). Można odzyskać państwowość unicestwioną na ponad 120 lat, można pokonać przeważające siły wroga, chociaż dotarł on aż do bram stolicy. Można także rozbudzić obywatelską troskę wśród skłóconych rodaków, na pozór niezdolnych wyrzec się prywaty i utracjuszowskich uciech „po-

puszczania pasa”. To ostatnie przekonanie wydaje się dzisiaj bardziej od innych potrzebne, dlatego święto 3 Maja staje się szczególnie ważne. Ma ono zresztą najdłuższą historię, która obrazuje nasze narodowe perypetie w ostatnich stuleciach. Zostało ustanowione już w dwa dni po uchwaleniu Konstytucji 3 maja, obchodzono je po raz pierwszy w 1792 r. Pomimo rozbiorów trwało w pamięci Polaków jako źródło dumy i nadziei, którą doskonale wyrażają słowa „Mazurka Trzeciego Maja”, pieśni znanej także jako: „Witaj, majowa jutrzeńko”:

*Witaj dniu trzeciego maja,  
który wolność nam zwiastujesz.  
Pierzchła już ciemieżców zgraja.  
Polsko, dzisiaj tryumfujesz!  
Witaj maj, piękny maj,  
U Polaków błogi raj.  
Nierząd braci naszych cisnął,  
Gnuśność w rękę króla spała,  
A wtem trzeci maj zabłysnął –  
I nasza Polska powstała.  
Witaj maj, piękny maj,  
Wiwat wielki Kołłątaj! (...)*

Jest to najslynniejsza z pieśni opiewających Konstytucję Trzeciego Maja 1791 r. Powstała w kwietniu 1831 r. z okazji czterdziestej rocznicy uchwalenia konstytucji, podczas powstania listopadowego, którego uczestnikiem był autor tekstu, pochodzący z Litwy Rajnold Sucho-dolski, poeta i działacz niepodległościowy zaangażowany najpierw w prace tajnego stowarzyszenia, powiązanego z Filaretami, potem członek Towarzystwa Patriotycznego i podchorąży 5. Pułku Strzelców Piesznych. Melodia, do której wykonywano utwór, najprawdopodobniej autorstwa Fryderyka Chopina, była już wówczas powszechnie znana. Po upadku powstania listopadowego Richard Wagner użył melodii tegoż mazurka jako motywu uwertury *Polonia*.

„Mazurek” był bardzo popularny w okresie międzywojennym, gdy święto 3 Maja uroczysto celebrowano, począwszy już od 1919 r. Święto to wyrażało szacunek dla ponadstuletniej tradycji starań o ustanowienie silnej i suwerennej państwowości. Po wojnie obchody święta 3 Maja były zabronione, oficjalnie zniesiono je w 1951 r. Tak jak kiedyś po rozbiorach, tak i za czasów komunizmu trwało w zbiorowej pamięci. Święto Narodowe Trzeciego Maja przywrócono ustawą z 6 kwietnia 1990 r. (weszła w życie 28 kwietnia).

„Mazurek Trzeciego Maja” należy do najbardziej żywotnych pieśni historycznych. Szczególną rolę spełnia on podczas obchodów rocznicowych upamiętniających ogłoszenie konstytucji. Odbywają się one co roku, 3 maja, na Placu Zamkowym w Warszawie. Ceremoniał tych uroczystości przewiduje wykonanie Mazurka podczas podnoszenia flagi państwowej.



Słynny obraz Jana Matejki „Konstytucja 3 Maja 1791 roku” ożył przed Archikatedrą na warszawskim Starym Mieście. Odtworzyli go aktorzy przebrani w kostiumy z epoki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z okazji 223. rocznicy uchwalenia tej pierwszej w Europie konstytucji

# Co sprzyja udarom mózgu

Naukowcy wciąż pracują nad odkryciem kolejnych czynników mogących zwiększyć u człowieka ryzyko wystąpienia udaru mózgu. Jak wiadomo, udar to obecnie jedna z głównych przyczyn zgonów w krajach rozwiniętych. Przyczyny udaru mózgu mogą być różne, toteż lista odkrywanych możliwości jego wystąpienia systematycznie się wydłuża. Niektóre z tych przyczyn są – wydawałoby się – błahe, a jednak...

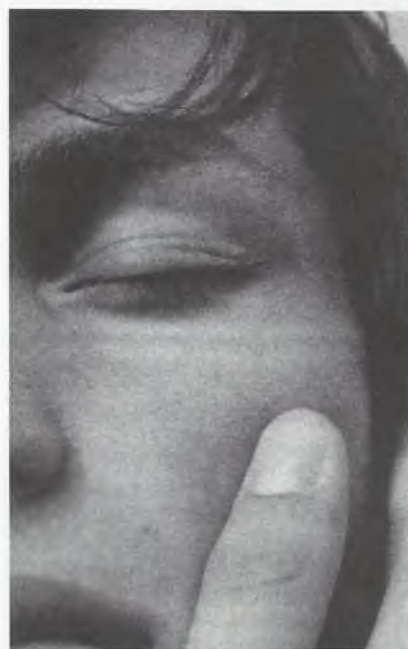
**Śniadania. Otóż rezygnacja ze śniadania** – które przecież jest najważniejszym posiłkiem dnia – wyraźnie wiąże się ze wzrostem ryzyka otyłości, nadciśnienia, dyslipidemii i nietolerancji glukozy, a więc głównych czynników ryzyka udaru! Okazało się, że osoby, które jedzą bardzo rzadko śniadania (lub wcale) są o 20 proc. bardziej narażone na udar, niż osoby, które regularnie spożywają poranny posiłek.

**Sen i związane z nim problemy.** Liczy się nie tylko sama zbyt mała ilość godzin snu, ale również jego jakość – to, czy ktoś często po wybudzeniu się ma problemy z ponownym zasypianiem. Zaburzenia snu powodują usztywnienie i upośledzenie pracy mózgowych naczyń krwionośnych. „Wiąże się to z tym, że centralny system nerwowy zaczyna otrzymywać zbyt małe ilości tlenu, co podnosi zagrożenie udarem – nawet o 27 proc.” – twierdzi dr A. Lim kierujący kanadyjskim zespołem badaczy. Zagrożenie widoczne jest szczególnie o osób starszych.

**Zbyt długa praca** (55 lub więcej godzin w tygodniu, zamiast zalecanych 35-40) zwiększa ryzyko udaru aż o jedną trzecią. „Długie godziny siedzącej pracy, często powiązane ze znacznym stresem, sprawiają, że nie poświęcamy naszemu zdrowiu tyle czasu, ile powinniśmy. Jednym ze skutków jest zwiększenie ryzyka udaru” – piszą naukowcy z University College w Londynie.

**Zimna pogoda.** W *European Journal of Epidemiology* opublikowano pierwszą pracę, która bezpośrednio dowodzi, że wcale nie po-

trzebne są arktyczne mrozy, ale naprawdę niewielkie szybkie ochłodzenie o 2,9 st. C, by ryzyko udaru wzrastało o 11 proc. W przypadku osób, które miały jeszcze inne czynniki ryzyka, jak nadciśnienie, nadwaga, papierosy, całkowite prawdopodobieństwo udaru związane z ochłodzeniem wzrastało o prawie jedną trzecią. Ochłodzenie sprzyja bowiem powstawa-



niu w naczyniach krwionośnych potencjalnych groźnych zakrzepów. Powoduje też zwężenie naczyń i wzrost ciśnienia.

**Utrata zębów.** „Próchnica i utrata zębów od dawna wiązane są z większym ryzykiem groźnych epizodów ze strony okładu krążenia. Liczba własnych zębów u danej osoby powinna stać się ważnym prognostykiem ewentualnego udaru. Ludzie, którzy nie mają tych zębów, powinni znaleźć się pod właściwą kontrolą lekarzy” – przekonują szwedzcy uczeni.

**Półpasiec z toczniem.** Zachowanie na półpasiec zwiększa w kolejnym tygodniu ryzyko udaru niedokrwinnego 2,4 razy (ryzyko utrzymuje się przez trzy kolejne miesiące). Także osoby z rozpoznany toczniem układowym są dwa razy bardziej narażone na rozwój udaru niedokrwinnego i cztery razy bardziej na udar krwotoczny.

Bardzo ważnym czynnikiem, który może przyczynić się do powstania udaru jest **brak ruchu**. Młodzi pacjenci pytani o tryb życia, mówią: komputer, praca, dom, samochód, komputer itd. Pytani, czy mają czas na to, żeby pójść na basen, do lasu na spacer czy pograć w piłkę, odpowiadają, że nie mają. A potem dorzucają jeszcze stres, dużo pracy. Ciśnienia nie badają, cukru też nie. W sumie mają siedem na dziewięć potencjalnych czynników ryzyka udaru mózgu.

Brak ruchu na pewno spowoduje, że będziemy otyli, być może nasili nam się cukrzyca. Na pewno podniesie nam się cholesterol, nasze naczynia będą więc coraz sztywniejsze. Więc jeżeli teraz osoby, które mają czynniki predysponujące do wystąpienia udaru: stres, zła dieta, kanapowy tryb życia, nadciśnienie – nie włączą do swojego życia jakiegokolwiek aktywności fizycznej, to szansa, że wystąpi u nich udar, jest zdecydowanie większa. Aktywność fizyczna powinna mieć miejsce dwa-trzy razy w tygodniu. Bardzo korzystne jest pływanie, bo to forma aktywności, która jest przyjemna, a jednocześnie powoduje, że pracują wszystkie mięśnie.

Na podstawie badań przeprowadzonych jakiś czas temu dowiedziano jedną podstawową rzecz: że człowiek, który prowadzi aktywny tryb życia – nie typowo sportowy, ale ćwiczy trzy razy w tygodniu – wyraźnie obniża swoje ciśnienie i cholesterol, a więc główne czynniki ryzyka udaru mózgu.

(Oprac. Wizyta u specjalisty, GW, Tyłko Zdrowie, 3.02. br).

# Delacroix

To nazwisko mówi samo za siebie. Eugène Delacroix (1798 -- 1863) był pierwszym współczesnym artystą, za którym poszli: Cézanne, Van Gogh, Matisse i inni. W Londyńskiej National Gallery zaprezentowano 70 prac pochodzących z najświetniejszych kolekcji świata, z których blisko połowę stanowią właśnie obrazy Delacroix. Ważne jest tu, jaki malarski „dialog” z Eugène nawiązywali swego czasu impresjoniści, postimpresjoniści, symboliści i fowiści. Porywała ich bowiem zarówno wyobraźnia tego artysty, jak i malarska odwaga, kolorystyczne eksperymenty, czego dawali wyraz w swych pracach. Paul Cézanne pisał wówczas: „Wszystkich nas znajdziecie w Delacroix” i przymierzał się do namalowania „Apoteozy Delacroix”, o czym świadczy pejzażowy malarski szkic pod takim tytułem (1890-1894), na którym widzimy padającego na kolana przed Delacroix Renoira. Obok niego rozpoznajemy też Moneta, Pissarra, Chocqueta i Cézanne’a. Szło tu o wykreowanie Delacroix na **najwyższy autorytet impresjonistów**.

W jednym z listów do przyjaciela Van Gogh napisał: „Paleta Delacroix jest wciąż najpiękniejsza we Francji i zapewniam cię, że nikt nie ma więcej czaru i patosu, jak on, ani większej wibracji w kolorze”. W 1889 r. Van Gogh namalował poruszającą „Pietę według Delacroix”, którą można zobaczyć na prezentowanej wystawie. Vincent namalował ją na podstawie grafik, które miał w swoim pokoju w Arles i nigdy nie widział oryginału, tak więc kolorystyka obrazu jest tworem jego wyobraźni. Dramaturgię wzmaga fakt, że rysy twarzy Chrystusa i kolor włosów (rudych) przypominają samego malarza.

Podkreślić należy fakt, jak niezwykle olbrzymią siłą emanują re-



ligijne obrazy Eugène Delacroix. Tak jest właśnie, jeśli idzie o takie dzieła, jak „Chrystus na Morzu Galilejskim” czy „Oplakiwanie”. Tutaj dramatyzm i rozpacz potęgują kolorystyczne kontrasty między białym, martwym ciałem Jezusa a pochmurnym ołowianoszarym niebem i symboliczną purpurą szat.

Eugène Delacroix był wszechstronnym artystą. Gdy umarł, powszechnie okrzyknięto go geniuszem. Wspomnijmy tu, że **Delacroix był autorem słynnego portretu Fryderyka Chopina** (patrz: fot.). W portrecie tym Delacroix dał chyba najprawdziwszy i najbardziej wnikliwy obraz osobowości Chopina, z którym (podobnie jak z George Sand) łączyła go serdeczna przyjaźń. „Bardzo go lubię, to nadzwyczaj wytworny człowiek, to najprawdziwszy artysta, jakiego spotkałem w życiu” – napisał kilka lat po pobycie u obojga na wsi w Nohant, gdzie prowadził z Chopinem „nie kończące się rozmowy w cztery oczy”. Stosunek do malarza określiła George Sand: „Chopin i Delacroix są sobie bardzo oddani. Mają bardzo podobne charaktery i są obdarzeni

tymi samymi przymiotami ducha i serca (...). Delacroix rozumie i wielbi Chopina, Chopin szanuje i poważa w nim człowieka. Delacroix kocha muzykę, ma wyrobiony, wytworny gust, może bez końca słuchać Chopina (...). Chopin przyjmuje to uwielbienie, jest nim wzruszony, ale patrząc na obrazy przyjaciela (...) nie jest w stanie powiedzieć o nich ani słowa”.

Kilkakrotnie po był w Dieppe rozpałił w malarzu

dawną pasję do morza. Namalował „Chrystusa na jeziorze Genezaret”. Silny, pełen ekspresji koloryt obrazu dowodzi, że przeżycie to znów poruszyło Delacroix do głębi. Odcienie barw – od jasnej po pełny błękit i fiolet, przerywane jasnymi strzępami chmur i zielonkawobiałymi grzywami fal – tworzą atmosferę wrogo kontrastującą z ciepłymi czerwonozłotymi kolorami, jakimi została namalowana łódź z Chrystusem i Apostołami. Z lewej strony obrazu znajduje się postać śpiącego Chrystusa – jak gdyby nie poruszonego wydarzeniami rozgrywającymi się wokół, stawiającego czoło losowi w przekonaniu, że nie zmoże go nieszczęście, dopóki będzie w nim wiara we własne powołanie. W tym sugestywnym obrazie znalazły symboliczny wyraz przekonania i doświadczenia sześćdziesięcioletniego już wówczas malarza, jego ufność, że wiara pozwoli człowiekowi przetrwać nawet w niebezpieczeństwie (patrz: str. 16).

(Wystawa czynna jest do 22 maja br.).



Chrystus na jeziorze Genezaret – mai. Eugene Delacroix (ok. 1854 r.). Łódź schwytna w kleszcze nieokielznanej, dzikiej przyrody, przerażeni Apostołowie i spokojnie śpiący Chrystus